

# 665 Quidam w Teatrze Starym

**S**POSOBÓW na obchodzenie rocznic jest zaledwie kilka. Sesje naukowe, artykuły, audycje. Premiery teatralne należą do mniej stereotypowych form „czczenia pamięci”. Dają one możliwość stworzenia wypowiedzi nie tyle okolicznościowej czy przeznaczonych dla wąskiego grona fachowców co prawdziwie pełnej i docierającej do — mimo wszystko — mniej przypadkowego odbiorcy niż np. widz telewizyjny. Nie do końca wykorzystał tę szansę Tadeusz Jurasz przystosowując na scenę poemat Cypriana Kamila Norwida „Quidam”. Spektakl Starożytności Teatru w dużej mierze pozostał wyłącznie formą uczczenia setnej rocznicy śmierci poety wielkiego, choć wciąż za mało obecnego w świadomości współczesnych Polaków.

Przedstawienie jest grane w niedawno otwartej piwnicy przy ul. Sławkowskiej 14 (to dopiero trzecia po „Biednych Ludziach” Dostojewskiego i „Rdzy” wg A. Bursy premiera na tej scenie). Pomieszczenie jest niewielkie. Surowe mury, sklepienia, półmrok rozświetlany migotliwymi płomieniami świec i kaganka — wszystko to nadaje swoisty, katakumbiczny charakter tej przestrzeni. Współgra on z treścią poematu, utworu o heroizmie jednostki, o sensie i moralnych kryteriach walki, o męczeństwie anonimowym, a przez to nie mimowolnym. Słuchamy poematu, którego bohater to — jak pisał Norwid do Zygmunta Krasińskiego: „... tylko ktoś, jakiś tam człowiek — quidam! Nie on nie działa, szuka tylko i pragnie dobra i prawdy (...) cierpi wiele, a zabity jest prawie że przypadkiem i to w jatkach! Jest tam i drugi „Quidam” — pisze dalej poeta — „któremu to nazwisko przeszło było w imię własne, ale i ten jest tylko jakiś ogrodnik, jeden z miliona chrześcijan!”.

Piwnica — podziemie, gdzie rozgrywa się spektakl nabiera swoistych znaczeń dzięki lapidarnej i prostej, a przy tym pełnej ekspresji scenografii Kazimierza Wiśniaka. W dużym stopniu ilustruje ona będące treścią, a zarazem źródłem spięć dramatycznych w „Quidamie” krzyżowanie się kultur: hellenistycznej, rzymskiej, judaistycznej i powstawanie na ich gruncie kultury najnowszej — chrześcijańskiej.

Scenograf wydzielił w piwnicy kilka przestrzeni. Siedmioramienny świecznik wyznacza teren „żydowski”: przy jego świetle wypowiada Pieśń Judei ubrana w charakterystyczne szaty Ewa Lassek. Symetrycznie do tego miejsce znajduje się „krąg grecki”. Anna Polony, jasna i spokojna mówi swój tekst na tle wkomponowanej w piwniczny mur hellenistycznej płaskorzeźby. Naprzeciw, w

przestrzeni rzymskiej umieszczona została na podwyższeniu ubrana w purpurę, wyniosła, władczą i zatracająca się w samym fakcie rządzenia Teresa Budzisz-Krzyżanowska.

Centralnym punktem znajdującym się pomiędzy miejscami żydowskimi i hellenistycznymi, dokładnie naprzeciw rzymskiego jest przestrzeń chrześcijańska. Wyznaczone ją namalowany na murze znak, który jak głosi legenda, przysnił się niegdyś Konstantynowi Wielkiemu i przez wiele lat służył chrześcijanom za symbol nadziei w zwycięstwo. Pod murem, na posadzce znajduje się kamienna płyta, płonący kaganek i świeże, cięte kwiaty. Tu porusza się Izabela Olszewska mówiąca swój tekst to głosem pełnym cierpienia, to znów hardo patrząc w oczy cesarzowi (Teresa Budzisz-Krzyżanowska). Jest jeszcze miejsce nie wyznaczone przez żaden element scenograficzny, przestrzeń „kogośkolwiek”, owego w szare, nijakie szaty ubranego Quidama (Monika Rasiewicz). Choć centralna w sensie dramaturgicznym pozostaje ona na obrzeżu tamtego żydowsko-grecko-rzymskiego trójkąta.

Niezwykle konsekwentna kompozycja przestrzenna może być utrzymana w niezmiennym kształcie przez cały czas trwania spektaklu tylko dzięki jego statyczności. Aktorki najczęściej pozostają bez ruchu, skupione przede wszystkim a właściwie wyłącznie na wypowiedzianiu tekstu. I tu właśnie znajduje się pułapka, w której uwięźli twórcy przedstawienia. Przez dziewięćdziesiąt minut nieustannie, monotonicznie płyną słowa. Ginie gdzieś subtelność wiersza, zatracają się kunszt frazy i melodyki, pozostaje tylko ich zawilóść. Usadzona na twardej i niewygodnych ławkach publiczność nie jest w stanie wysłuchać całości bez wyłączania swej uwagi. Sprawdza się słuszność zdań napisanych przez Mieczysława Jastruna i ... umieszczonych w programie teatralnym:

„Po dziś dzień lektura poematu „Quidam” wymaga pewnego wysiłku, wielokrotnego powtarzania, jeśli czytelnik chce rzecz objąć w całej jej powadze, bogactwie intelektualnym, świetności formy, pozorze szorstkiej, pozorze niedbalej”.

Spektakl na Sławkowskiej nie daje możliwości takiego właśnie obcowania z tekstem poematu. Uniemożliwia to po prostu materia teatru. Paradoksalne, ale wydaje się, że jeśli ktoś tu zrozumiał Norwida to jest nim wyłącznie scenograf.

**DIANA POKUSA-WŁODEK**

Teatr Stary, Scena w piwnicy „Przy Sławkowskiej 14”: „Quidam” Cypriana Kamila Norwida. Opracowanie tekstu i reżyseria: Tadeusz Jurasz. Scenografia: Kazimierz Wiśniak.